

Piotr Drygas: Twórcy Ustawy 2.0 nie pytają o jej głębszą wartość dla badań w Polsce

Aby wypracować odpowiedni model uniwersytetu, trzeba dać mu pewną przestrzeń, aby zmienić logikę samego prowadzenia reformy. Tymczasem reforma Gowina arbitralnie stwierdza, że istnieje optymalny model, który trzeba wprowadzić ustawowo – stwierdza Piotr Drygas w rozmowie z Jakubem Pydą specjalnie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Spór o uniwersytet”.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Jak Ustawa 2.0 zmienia sytuację nauk humanistycznych?

Piotr Drygas (Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej, Akademicki Komitet Protestacyjny): Największe zagrożenie dla nauk humanistycznych, jakie niesie za sobą Ustawa 2.0, to po pierwsze brak gwarancji bezpiecznego i stabilnego rozwoju, a po drugie przesunięcie ideowe w stronę wartości, naszym zdaniem, szkodliwych.

Co dokładnie ma Pan na myśli?

Jeśli chodzi o gwarancję, to sprawa jest następująca: przy braku zapewnieniu struktury wydziałowej, zwiększeniu władzy rektora oraz zwiększeniu zakresu decyzyjnego ministra poprzez wydawanie rozporządzeń, może okazać się, że

nauki humanistyczne staną się nieprzydatne gospodarczo, społecznie lub będą mijać się z ogólnym, wyznaczonym przez rektora i jego otoczenie celem czy też misją danej uczelni. Wówczas nauki humanistycznego zaczną szybko tracić finansowanie oraz siłą rzeczy pewną przestrzeń dla swobody badań i prowadzenia dydaktyki.

Jakie elementy Ustawy 2.0 niepokoją przedstawicieli Komitetu?

Mamy ogromne obawy – urealnione tym, w jaki sposób minister Gowin wypowiada się o funkcjonowaniu akademii po ewentualnym wprowadzeniu Ustawy 2.0 w życie – że nauki humanistyczne mogą okazać się nieprzydatne.

Cała logika Ustawy 2.0 budzi nasze wątpliwości. Tę kwestię podnosiliśmy już wielokrotnie. Pojawiła się w analizie prof. Kozek, prof. Kostery, dr Godlewskiej-Bujok dla Komisji Zakładowej „Solidarności” na Uniwersytecie

Warszawskim. Ustawa 2.0 wprowadza model anglosaski, *new public mangament*, który zakłada kierowanie się zasadami przedsiębiorczości, dążeniem do rentowności, sterowności przez menadżerów i optymalizacji w zarządzaniu uniwersytetem. Ten model zacznie funkcjonować nie tylko na największych uniwersytetach, lecz także w pozostałych ośrodkach uczelnianych, które budują świat akademicki w całej Polsce. Tymczasem autorki przywoływanej już analizie pokazują, dlaczego ten model jest przestrzały i wycofywany choćby ze szkolnictwa skandynawskiego. My zaś

mamy ogromne obawy – urealnione tym, w jaki sposób minister Gowin wypowiada się o funkcjonowaniu akademii po ewentualnym wprowadzeniu Ustawy 2.0 w życie – że nauki humanistyczne mogą okazać się nieprzydatne.

Jaki model akademicki zatem byłby najbardziej odpowiedni dla polskiego uniwersytetu? W jaki sposób powinien zostać wypracowany?

To chyba największa nadzieja, która wyrasta z aktualnych protestów. Twierdzimy, że aby wypracować odpowiedni model uniwersytetu, trzeba dać mu pewną przestrzeń, aby zmienić logikę samego prowadzenia reformy. Tymczasem reforma Gowina arbitralnie stwierdza, że istnieje optymalny model, który trzeba wprowadzić ustawowo. Mam na myśli chociażby kwestię tzw. wolności statutowej, wzmocnienia roli rektora, zmiany struktury finansowania uczelni. Natomiast my uważamy, że trzeba raczej postawić pytanie o skutki nie tylko tego, ale i każdego innego modelu. Każda reforma szkolnictwa wyższego powinna zacząć się od działań na uniwersytetach, od dobrego zdiagnozowania, jakie są jego najmocniejsze i najsłabsze strony.

Jak mógłby wyglądać alternatywny model reformowania uniwersytetów?

Wydaje się, że wprowadzenie pilotażu mogłoby być dobrą drogą. Poprzez stopniowe wprowadzanie poszczególnych rozwiązań można będzie stwierdzić, w jaki sposób działają niektóre procesy wewnątrzuczelniane, czyli to, jak rozkłada się władza, kto jest najbardziej innowacyjny, jeśli chodzi o nowe badania, kto dąży do doskonałości dydaktycznej, a z drugiej strony – co jest największą przeszkodą dla prowadzenia tych badań. Dzięki tak dogłębnej diagnozie, której ministerstwo nie przeprowadziło, można by stworzyć o wiele lepszy model całej reformy szkolnictwa wyższego.

Jednym z postulatów Konstytucji dla Nauki jest otwarcie się uniwersytetów na standardy zachodnie między innymi poprzez aspirowanie do międzynarodowej pozycji polskiej nauki. Czy taki model uniwersalizmu w pełni odpowiada potrzebom polskiej nauki?

Model, który proponuje ministerstwo, nie jest neutralny.

Uważamy, że jest to w pewnym sensie uniwersalizm fałszywy. Model, który proponuje

ministerstwo, nie jest neutralny. System anglosaski oparty na indeksowanych listach czasopism, na *impact factorze*, promuje określony rodzaj uprawiania nauki. To także zagrożenie dla polskiej humanistyki, której wielką siłą jest różnorodność i możliwość wyrażania skrajnych bądź zróżnicowania stanowisk dorywczych zarówno wspólnoty, jej wartości, pojęć, które nas uwspólniają i które nas różnią. Reforma ma wprowadzić pewien uniwersalny model nie pytając o to, jaka jest jego głębsza wartość dla badań w Polsce. Doprowadzi to do tego, że zróżnicowane, najbardziej wpływające na polską humanistykę dyskursy, będą się ujednolicać. Badacze cały czas będą dążyć do tego, aby dla swojego własnego finansowanego dobra być jak najbliżej mainstreamu. To zagrożenie dla samych akademików, bo będą musieli sfunkcjonalizować swoje projekty i swoje marzenia badawcze, idee, właśnie do tego modelu.

W jaki sposób wprowadzenie Ustawy 2.0 wpłynie na pozycję uczelni regionalnych?

Reforma stanowi ogromne zagrożenie dla regionalnych uczelni. Brak zgody na to, że o wszystkich modelach będzie decydowała tylko Warszawa to jeden z efektów protestów i całej dyskusji wokół Ustawy 2.0, która przetoczyła się w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Jeśli chcemy zadbać o to, aby jakość polskiej nauki i dyskursu społecznego była dobra, to te głosy nie mogą płynąć tylko z Warszawy, lecz także z innych ośrodków. Ustawa 2.0 będzie temu zagrażała, doprowadzi do tego, że stanie się to albo bardzo trudne, albo wręcz niemożliwe. Z jednej strony będzie to ekonomicznie i organizacyjnie nieopłacalne, a z drugiej poprzez likwidowanie kierunków, wydziałów czy jednostek organizacyjnych na uczelniach regionalnych zabraknie na to realnej przestrzeni. O Polsce opowiadać będzie Warszawa, Kraków i Poznań. To tragedia dla całego społeczeństwa.

Dla osoby, które przypatruje się z zewnątrz, może wydawać się to trochę niezrozumiałe, że Ustawa 2.0 uzyskała jednak poparcie wśród konkretnych reprezentacji akademickich – Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, Krajowa Rada Doktorantów czy Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jak rozumieć ten dwugłos w środowisku akademickim, jaka jest istota sporu?

Istota polega na tym, co się dzieje po tym, gdy ktoś otrzymuje legitymizację do reprezentowania społeczności. Zaczynijmy do Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej (PSRP), który chwali się tym, że reprezentują 1.5 mln studentów. Jednak wybory, w trakcie których ta instytucja się wyłania są tak zapośredniczone, że siła pojedynczego mandatu jest bardzo niewielka. Co dzieje się później z tym mandatem? Reprezentanci wielokrotnie nie interesują się tym, co studenci robią na poszczególnych uczelniach. Myślę, że dowolny student zapytany o to, kim jest Tomasz Tokarski – aktualny przewodniczący Parlamentu – wzruszyłby ramionami. Co więcej, większość studentów zapytana o przewodniczącego parlamentu czy zarząd samorządu studentów

własnych uczelni również wzruszyła by ramionami. Sposób, w jaki studenckie reprezentacje zostały zbudowane w trakcie transformacji i przez ostatnie 25 lat, spowodował, że stały się one organami, które trzeba co prawda wybrać, jednak to, co robią w coraz większym stopniu odrywa się od życia zwykłego studenta. Nie mówię o tym, że one zupełnie nic nie robią. Nie zawsze badają jednak to, czy do każdego działania mają takie samo poparcie społeczności studenckiej. Jestem przekonany o tym, że większości studentów nie zapytano o problem związany z Ustawą 2.0.

Trzeba przyznać, że poziom dezinformacji przy okazji Ustawy 2.0 jest wysoki.

Ustawa 2.0 jest bardzo nieprzejrzystym aktem legislacyjnym o nieczytelnych celach, które trzeba głęboko interpretować i dopiero gdy od początku śledzi się prace legislacyjne, można wówczas zrozumieć o co w niej chodzi.

Obserwowaliśmy to także podczas naszego protestu. Wielokrotnie słyszeliśmy, że studenci, którzy przychodzili aby wyrazić z nami wsparcie nie znali szczegółów ustawy, nie zawsze potrafili odpowiedzieć wprost, jakie postulaty

wspierają, a z którymi się nie zgadzają. To jednak pokazuje przede wszystkim to, że Ustawa 2.0 jest bardzo nieprzejrzystym aktem legislacyjnym o nieczytelnych celach, które trzeba głęboko interpretować i dopiero gdy od początku śledzi się prace legislacyjne, można wówczas zrozumieć o co w niej chodzi. Z drugiej strony nie było zachęty do tego, aby zabierać głos. I to zarówno ze strony decydentów, jak i ze strony społeczności akademickiej. Nikt nie czuł się podmiotowo w odniesieniu do Ustawy 2.0. Jesteśmy tymi,

którzy trochę to przełamali. Powiedzieliśmy, że można rozmawiać o Ustawie 2.0 w inny sposób niż na oficjalnych zjazdach PSRP czy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), co do których wiemy doskonale, że tylko parę osób wie, nad czym reszta będzie głosowała. Patrząc na reprezentację na podkomisjach samych posiedzeniach KRASP, widać, że niewielkie grono rektorów nadaje ton dyskusji, a pozostali podpisują, to co oni wymyślili.

I Ustawa 2.0 nic w tej kwestii nie poprawi?

Ustawa 2.0 posługuje się tą samą logiką, co reforma minister Kudryckiej. Najistotniejsza dla niej staje się parametryzacja, tworzenie artykułów, to, że naukowiec ma przede wszystkim produkować teksty, książki i punkty dla siebie i dla swojej uczelni. W ten sposób tracimy jedną z ważniejszych misji uczelni, czyli dydaktykę. Również ta ustawa nie odpowiada na pytanie, jaka powinna być dydaktyka po Ustawie 2.0.

Wspominał Pan o podmiotowości pracowników naukowych. Co Ustawie 2.0 zmieni w kontekście tego problemu?

Nie od dziś wiadomo, że pracownicy są przytłoczeni przez pracę administracyjną, badawczą, presję czasową, a także nakaz, aby nieustannie publikować i konkurować ze sobą. W takich warunkach często nie ma przestrzeni, aby mogli zastanowić się, jaką uczelnię chcieliby tak naprawdę tworzyć.

Potrzeba zatem realnego zaangażowania całej wspólnoty akademickiej w tworzenie instytucji uniwersytetu.

Musimy odpowiedzieć na to, jaką sprawczość na uniwersytecie chcemy mieć – jako wspólnota akademicka złożona na studentów, doktorantów, pracowników naukowych, dydaktycznych, a także administracyjnych i technicznych.

To problem, z którym zmierzyliśmy się teraz. W jaki sposób przekonać przeciwników i zwolenników Ustawy 2.0. do tego, żeby dyskutować ze sobą ponownie? Musimy odpowiedzieć na to, jaką sprawczość na uniwersytecie chcemy mieć – jako wspólnota

akademicka złożona na studentów, doktorantów, pracowników naukowych, dydaktycznych, a także administracyjnych i technicznych. Natomiast Ustawa 2.0 tej odpowiedzi nam nie ułatwi. Scentralizowanie władzy rektora poprzez przekazanie mu możliwości wskazywania osób na stanowiska kierownicze, a także zwiększenie roli Senatu sprawi, że zawęzi się pole do refleksji nad tym, jaką chcemy nauką chcemy uprawiać i dla kogo, jaki profil studenta i pracownika naukowego chcielibyśmy kształtować.

Dlaczego w tym wszystkim nie porzucają Państwo perspektywy humanistycznej?

Ponieważ daje ona możliwość dyskusowania, różnicowania swoich stanowisk, a także znajdowania wspólnych języków. Bez tego nie uda się nam zaś utrzymać dostatecznej pozycji mniejszych ośrodków akademickich – innych niż Warszawa, Kraków czy Poznań. Bez powszechnej, publicznej dyskusji

stracimy tę szansę bezpowrotnie. Utracimy ją także jako społeczeństwo – uczelnie są przecież ważnymi instytucjami dla każdego regionu. Tego właśnie najbardziej się obawiamy. I dlatego też występujemy przeciwko Ustawie 2.0.

Z Piotrem Drygasem rozmawiał Jakub Pyda